

TURKOWICKA IKONA MATKI BOSKIEJ

Tropar

O Wselubiaszczaja Mati nasza Ty Ikonu Twoju sijaniem czudnam, Prawosławnym predkam naszym w wiesi Turkowickoj jawiła jesi i slezy nad nami hresznymi i z preszystacho obraza Twojogo lika istoczyła jesi ozare ożestoczenaja sierca nasza sijaniem lubwie da proliwajem slezy pokanija dostojni budiem carstwija niebiesnaho.



Изображение Турковицкой иконы Божией Матери.

Turkowice, projekt, gowienia???

**Zajrzyj do środka:**

Podtrzymujemy zapoczątkowane tradycje...	2
Tajemnica Świętej Góry	3
Święta Wielka Męczennica Katarzyna	5
Święto Turkowickiej Ikony Matki Boskiej	6
Prawosławie na Chełmszczyźnie – rys historyczny	8
Akcja „Wisła” - to przeżyli nasi dzadkowie...	11
Miejsce młodego człowieka we współczesnym świecie	13
Kącik dla dzieci	16
Pośpiewajmy przy ognisku	17

Tytułem wstępu

Bardzo serdecznie witamy w kolejnym numerze wiadomości BMP diecezji Lubelsko - Chełmskiej- „Istocznik”. W tym wydaniu wrócicie wspomnieniami do pielgrzymek, obozów i spotkań, które odbyły się w ostatnim czasie. Zapoznacie się z historią naszych terenów w XX wieku, poznacie losy ludzi bezpośrednio dotkniętych akcją „Wisła”. Przeczytacie o obchodach święta w Turkowicach i Św. Górze Grabarce oraz o miejscu prawosławnego człowieka we współczesnym świecie. Tradycyjnie dzieci zapraszamy do ich kącika, gdzie czeka interesująca krzyżówka i opowiadanie. A na koniec przy ognisku pośpiewamy „nasze” piosenki.

Życzymy milej lektury!!!

Redakcja

Podtrzymujemy zapoczątkowane tradycje...

W ubiegłym roku, na początku czerwca po raz pierwszy wyruszyliśmy na piechotę do Chełma, na święto Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej. W niecałe dwa miesiące później odbyła się pierwsza pielgrzymka do Kostomłot, na święto patrona tamtejszej cerkwi - Świętego Serafina z Sarowa. Kontynuując więc zaczęta wtedy tradycję i w tym roku poszliśmy tam z modlitwą w sercach i śpiewem na ustach.

Pielgrzymka do Chełma rozpoczęła się w piątek, 1 czerwca molebniem w cerkwi Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Włodawie. 40-osób z parafii diecezji lubelsko – chełmskiej wyruszyło w drogę pod duchową opieką ks. Marcina Gościka z Białej Podlaskiej, ks. Michała Ciuchaja z Kobyłan i ks. Jana Kulika z Zabłocia. Dwuetapowa trasa prowadziła przez Zbereże, Wołę Uhruską, Rudę oraz Okszów.

Po dwóch dniach marszu doszliśmy szczęśliwie do Chełma. W sobotni wieczór uczestniczyliśmy we wsienoszczym bdnieniu. Następnego dnia rano udaliśmy się wszyscy do cerkwi na akafistę ku czci Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej. Około godz. 10:00 sprawowana była Św. Liturgia, której przewodniczył JE metropolita warszawski i całej Polski Sawa w asyście

abp. Abła, abp. Szymona, bp. Jakuba, bp. Paisjusza oraz licznie przybyłego duchowieństwa.



Ostatniego dnia lipca, wychodząc z Monasteru **Krzyż i ikona Męczenników Św. Onufrego Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej** w Jabłecznej

podążyliśmy w kierunku Kostomłot. Nad pielgrzymami duchową opiekę roztaczał ks. Marcin Gościk. Czytając akafisty do Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej oraz do Św. Serafima Sarowskiego maszerowaliśmy przez Szostaki, Kodeń, Okczyn...W Kodniu po krótkim molebniu zjedliśmy obiad. Do kostomłockiego monasteru dotarliśmy przed całonocnym czuwaniem. Po odpoczynku uczestniczyliśmy w odprawionym przez Arcybiskupa Abła wsienoszczym bdnieniu i akafistie do Św. Serafina z Sarowa, a nazajutrz w Świętej Liturgii.

Zarówno jedna jak i druga trasa naszych pielgrzymek wiodła nas przez tereny dotknięte Akcją „Wisła”, od której to minęło już sześćdziesiąt lat. Mimo tak długiego czasu pamięć o tych smutnych wydarzeniach nadal jest żywa. Chciano zburzyć Cerkiew, i owszem, zburzono nie jedną ze świątyń, ale ta Cerkiew w sercach ludzi została. Chciano wysiedlić prawosławnych, i wysiedlono, ale oni wrócili. Wrócili i zostali, aby trwać w Prawosławiu. Teraz my, młodzi ludzie przyczyniamy się do odradzania się Prawosławia i budowania w sercach swoich i innych coraz to piękniejszej Cerkwi, na chwałę Boga.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy pomogli w zorganizowaniu pielgrzymek i zapraszamy na nie już za rok.

Ktaryzna Sawczuk

Zdjęcie: Mariusz Osypiuk

Tajemnica Świętej Góry

Jest najważniejszym ośrodkiem życia religijnego prawosławnych w Polsce. Jest dla nas tym, czym dla katolików Częstochowa. To tu na „górze krzyży i modlitwy”- jak mawiają o niej okoliczni mieszkańcy co roku przybywają ludzie z najodleglejszych zakątków świata, by łącząc się we wspólnej modlitwie do tego samego Boga prosić o łaskę i odpuszczenie grzechów. Setki nawróconych, tysiące uzdrowionych i miliony wiernych. Gdzie więc tkwi tajemnica tego miejsca?

Święta Góra Grabarka zyskała ogromną sławę i rozgłos już w 1710r. podczas morowego powietrza, które pustoszyło ludność Podlasia. Mówią o tym zapisy jeszcze z XIX wieku. „Ludzie masowo umierali, w popłochu opuszczali miasta i wsie. W tym czasie pewnemu człowiekowi zostało objawione, iż uratować się można tylko w jednym miejscu - w lesie na Świętej Górze Grabarce, w uroczysku o nazwie Sumieńszczyzna (dawna nazwa wsi Szumiłówka). Po przybyciu wiernych z Siemiatycz na Św. Górę i ustawieniu krzyża z błagalnymi modlitwami nastąpił cud - ludzie zaczęli zdrowieć, nikt już nie umarł”. Po tamtym wydarzeniu ludzie masowo zaczęli odwiedzać Grabarkę. Uzdrowieni jeszcze w tym samym roku wybudowali na Świętej Górze drewnianą kapliczkę u podnóża której płynęło cudowne źródło. Tradycją stało się to, że po przyjeździe na Świętą Górę pielgrzymi piją cudowną wodę i obmywają się w niej. Na brzegu zostawiają mokre chustki, a wraz z nimi grzechy i nieczystości swojej duszy. Wraz z chustkami ma też tam zostać ból z chorych części ciała.

Monaster na Świętej Górze Grabarce został założony tuż po II wojnie światowej w 1947 roku z błogosławieństwem arcybiskupa białostockiego i gdańskiego Tymoteusza.

W 1950r. po mroźnej i uciążliwej zimie zrodził się pomysł budowy nowej, większej i przede wszystkim ogrzewanej cerkwi. W 1956 r. poświęcono tę cerkiew i nadano Jej wezwanie Matki Bożej ikony "Radość Wszyst-

kich Strapionych", wraz z przylegającymi do niej celami dla mniszek. Powstał też dom dla księży sprawujących posługę na Św. Górze.

W 1977r. dzięki zaoszczędzonym funduszom możliwe było rozpoczęcie budowy nowego, murowanego budynku klasztornego. Prace budowlane ukończono po czterech latach.



Cerkiew p.w. Przemienienia Pańskiego

Od pamiętnego 1980r., corocznie młodzież, nie tylko prawosławna pielgrzymuje w to święte miejsce, aby wspólnie wystawiać Boga i jednocześnie jednoczyć ze sobą poprzez śpiew i modlitwę. Wtedy to Koło Teologów Prawosławnych zorganizowało Pierwszą Pieszą Pielgrzymkę Młodzieży Prawosławnej na Świętą Górę Grabarkę.

Noc z 12 na 13 lipca 1990r. na zawsze zapisała się w naszych myślach, to właśnie wtedy spłonęła cerkiew p.w. Przemienienia Pańskiego. Pożar strawił dosłownie wszystko! Cudem ocalała jednak środkowa część Ewangelii oraz dwie ikony wiszące po zewnętrznej stronie cerkwi- Zbawiciela i św. Mikołaja Cudotwórcy. Przyczyną pożaru było niewątpliwie podpalenie. Okoliczna ludność złapała złoczyńcę i oddała w ręce policji.



Studnia i cudowne źródło

W 1995r. cerkiew wróciła do rytuału codziennych obowiązków. Dzięki pomocy wszystkich darczyńców praktycznie zaraz po pożarze zaczęto odbudowywać świątynię, nawiązując do wystroju tej spalonej.

W 1997r. klasztor świętował pięćdziesięciolecie istnienia. Był ogrom wiernych nie tylko z Polski, ale także z Grecji, Ukrainy, Białorusi. Dwa lata później przystąpiono do budowy ogrodzenia wokół Świętej Góry oraz położenia asfaltowej nawierzchni na drodze prowadzącej do klasztoru. Równie ważną była nowa kopuła nad źródłem z cudotwórczą wodą. Rok 2000 był jednak jeszcze ważniejszy dla chrześcijan nie tylko wyznania prawosławnego.

W tymże roku świętowaliśmy 2000 lat chrześcijaństwa. Z tejże okazji mnisi ze Świętej Góry Atos uznając wyjątkowość sanktuarium i wiarę w cudowną moc tego miejsca przywieźli tu kopię cudotwórczej Iwerskiej Ikony Matki Bożej, która jest jedną z najbardziej czczonych w całym prawosławnym świecie.

Święta Góra Grabarka od lat przyciąga tłumy wiernych. Jest dla nas jak magnes, nawet gdy jesteśmy bardzo daleko to i tak znajdujemy się w polu Jej grawitacji. Gdzie tkwi tajemnica Świętej Góry Grabarki? Nikt nigdy tego nie zbadania. Być może w naszych sercach, bo to ono nakazuje nam Ją odwiedzać i właśnie z tego miejsca oddawać cześć i chwałę Bogu. Właśnie dlatego już po raz piętnasty wyruszyła piesza pielgrzymka na Świętą Górę Grabarkę.



Tegoroczni pielgrzymi w Pawłowie Starym

Relacja z XV pieszej pielgrzymki Diecezji Lubelsko-Chełmskiej na Świętą Górę Grabarkę

Wtedy Jezus powiedział do swoich uczniów: Jeśli ktoś chce iść za Mną niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój na ramiona i niech Mnie naśladuje. (Mt 16,24)

Był poniedziałek, 13 sierpnia, przed naszym wyjściem z Monasteru Św. Onufrego w Jabłecznej Jego Ekscelencja Najprzewielebniejszy Abel Ordynariusz Diecezji Lubelsko-Chełmskiej odprawił molebień i pobłogosławił nam na drogę. Przed godz. 11 wzięliśmy swoje krzyże i wyruszyliśmy z pielgrzymką, w czasie której duchowo wspierali nas: ks. Marcin Gościk z Białej Podlaskiej, ks. Jarosław Ohurek z Nosowa, ks. Michał Wasilczyk ze Sławatycz, ks. Wiesław Skiepmo z Kodnia oraz ks. Jarosław Łoś z Terespolu. Pierwszego dnia, w drodze do Kostomłot, naszej 141 osobowej grupie towarzyszyły młodzież i dzieci kończące pobyt na Międzynarodowych Obozach Wypoczynkowych w Kodniu i Okunince. Na zaproszenie Władyki przyjechali oni z Ukrainy i Białorusi. Razem było nas Ok.200 osób. Tego dnia nie było podziału na państwa, narody. Reprezentowaliśmy prawosław-

na młodzież – jednoczyła nas wiara i towarzyszące jej modlitwa i śpiew. Razem nieśliśmy nasze krzyże ku Świętej Górze. Metą drugiego etapu był Terespol. Najdłuższą trasę, w trzecim dniu naszej pielgrzymki zakończyliśmy w Janowie Podlaskim, przyjęci przez proboszcza parafii rzymskokatolickiej ks. Stanisława Grabowieckiego. Po czwartkowej przeprawie przez Bug (wszyscy pielgrzymi na promie!) doszliśmy do Mielnika, gdzie „zacomowaliśmy” na nocleg. Ostatni etap mierzący tylko 17 km minął nam bardzo szybko, już

po godz. 13 stanęliśmy u stóp Świętej Góry Grabarki. Trzykrotnie obezszliśmy Cerkiew na kolanach, a potem modliliśmy się przed Ikoną Matki Bożej Iwerskiej. Poświęciliśmy krzyże przyniesione w różnych intencjach i postaviliśmy je obok tych, które przynieśliśmy w latach ubiegłych. Teraz nadszedł moment rozstawiania namiotów i odpoczynku przed świętem.

W tym roku uroczystości na Św. Górze były wyjątkowe, gdyż zagościł tam Arcybiskup Synaju, Pharan i Ratho – Damian. Przywiózł ze sobą relikwie Świętej Wielkiej Męczennicy Katarzyny. Świętowano też jubileusz 60-lecia klasztoru św. św. Marty i Marii na Grabarce oraz obchodzoną w tym roku 60-tą rocznicę „Akcji Wisła”. Z okazji tych dwóch rocznic, metropolita Sawa, poświęcił upamiętnienia krzyże. *W sześć dni potem Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, jego brata, i zaprowadził ich na górę wysoką, na osobność. I przemienił się przed nimi. Oblicze Jego zajaśniało jak Słońce a Jego szaty stały się olśniewające jak światło. (Mt 17,1-2)*

My także, po sześciu dniach wspólnych modlitw i przebywania razem, zaprowadzeni przez Boga na Świętą Górę uczestniczyliśmy w Jego Przemienieniu. I sami też mogliśmy się przemienić idąc i przebywając na Górze Grabarce, jak to powiedział metropolita Sawa „młodszej siostrze Góry Synaj”.

Ta pielgrzymka i uczestnictwo w niezwykłych uroczystościach to naprawdę głębokie duchowe przeżycie, które na pewno nastroiło wielu z nas na cały rok, aż do następnej pielgrzymki, na którą serdecznie zapraszamy już teraz.

Anna Jowik; Katarzyna Sawczuk

ŚWIĘTA WIELKA MĘCZENNICA KATARZYNA



Żyła w czasach odległych, w odległym państwie, zginęła oddając życie za wiarę w Chrystusa. W dzisiejszych realiach trudno wyobrazić sobie to wszystko: mądra i piękna

na młoda dziewczyna z królewskiego rodu postanawia sprzeciwić się cesarzowi, wiedząc, że to dla niej pewna śmierć...

Teraz nikt nie prześladowuje chrześcijan, mamy wolność wyznania, po części także dzięki św. Katarzynie. Możemy ją tylko podziwiać i modlić się do niej, a niedawno, w dniach 17-22 sierpnia, mieliśmy możliwość pokłonić się jej relikwiom, które z monasteru na Górze Synaj przywiózł Arcybiskup Damian. Delegacja z Egiptu odwiedziła Warszawę, św. Górę Grabarkę, Białystok, Hajnówkę, Jableczną oraz Lublin. Kilka dni po tej wizycie z błogosławieństwa Jego Eminencji Metropolity warszawskiego i całej Polski Sawy został założony żeński monaster p.w. św. Katarzyny w Zaleszanych.

Św. Katarzyna żyła na przełomie III i IV wieku, w Aleksandrii-ówczesnej stolicy Egiptu. Pochodziła z rodziny królewskiej. Już od dzieciństwa wyróżniała się bardzo chłonnym umysłem, mając siedemnaście lat była bardzo dobrze wykształconą młodą kobietą. Kiedy przyszedł czas właściwy na małżeństwo wielu książąt zaczęło zabiegać o jej rękę. Ona jednak wszystkim odmawiała, twierdząc, że wyjdzie tylko za młodzieńca, który będzie mądrzejszy i piękniejszy od niej i który pochodzi z bogatszego rodu niż ona. Pewnego razu Katarzyna spotkała starca, żyjącego na pustyni, opowiedziała mu o tym, czego oczekuje od swego przyszłego męża. Pustelnik powiedział, że zna kogoś kto, przewyższa ją we wszystkim, gdyż „piękno Jego jaśniejsze jest od słonecznego blasku, mądrość Jego kieruje wszystkim stworzeniem, a bogactwo rozlewa się po całym świecie”. Obraz Niebieskiego Narzeczonego urodził się w duszy Katarzyny i zapragnęła go zob-

czyć, a starzec na pożegnanie dał jej ikonę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Mówiąc przy tym, by z wiarą modliła się do Królowej Niebieskiej, Matki Niebieskiego Młodzieńca. Potem Katarzyna miała widzenie, w którym Dzieciątko Jezus rzekło do niej, iż jest tak samo uboga i szalona jak każdy człowiek. Smutna dziewczyna jeszcze raz udała się do starca, który nauczył ją tajemnic wiary w Chrystusa. Katarzyna przyjęła też wtedy chrzest, po czym znowu miała sen: tym razem Bóg patrzył na nią łagodnie i założył jej na palec zaręczynowy pierścień mówiąc: „Nie znaj ziemskiego oblubieńca”. Kiedy widzenie dobiegło końca i święta obudziła się ze snu na jej ręce świecił się dar od Niebieskiego Narzeczonego. Kiedy do Aleksandrii na jedno z pogańskich świąt przybył cesarz Maksymian siedemnastoletnia Katarzyna przysłała do świątyni i skrytykowała pogaństwo, wyznając wiarę w Jedyne Prawdziwe Boga. Argumenty jej były na tyle przekonujące, że pięćdziesięciu filozofów uwierzyło w Chrystusa. Za to zostali żywcem spaleni. Cesarza urzekła uroda Katarzyny i próbował uwieść świętą pannę swym bogactwem i sławą, ona jednak gniewnie odmówiła poślubienia go i wyrzeczenia się swojej wiary. Katarzynę za tą pogardę dla władcy spotkały męczarnie, a potem więzienie. Daremny był trud Maksymiana, bo w czasie, gdy przebywała w areszcie nawróciła na chrześcijaństwo cesarzową Augustę, dwustu żołnierzy i ich dowódcę. Katarzyna przyjęła męczeńską śmierć poprzez ścięcie, a z jej żył jak głosi legenda popłynęła nie krew lecz mleko. Jej relikwie zostały przeniesione do monasteru na Górze Synaj. Według legendy aniołowie przenieśli je z Aleksandrii na najwyższą górę w Egipcie, nazywaną dziś Górą Św. Katarzyny. Męczennica objawiła się jednemu z mnichów w XIV wieku i kazała przenieść je do monasteru znajdującego się w dolinie u stóp Synaju. Odtąd Święta Wielka Męczennica Katarzyna stała się jego patronką i orędowniczką. Katarzyna jest świętą również w Kościele Katolickim, uważana jest za jedną z największych świętych kobiet. Sprawuje opiekę nad młodymi dziewczętami, mężatkami, osobami, które się uczą, mówcami oraz wszystkimi grzesznikami. To patronka bardzo wielu zawodów m.in.: adwokatów, notariuszy, uczonych, filozofów chrześcijańskich literatów, bibliotekarzy, drukarzy, kolejarzy, woźniców, przewoźników, kołodziejów, młynarzy, piekarzy, prządek, szwaczek, modystek. Pamięć św. Katarzyny czczona jest 24 listopada/7 grudnia.

Katarzyna Sawczuk

Święto Turkowickiej Ikony Matki Boskiej

W dniach 14- 15 lipca 2007 roku, po 64 latach przerwy, w Turkowicach odbyły się uroczystości ku czci Turkowickiej Ikony Matki Bożej. Święto to zgromadziło pielgrzymów m.in.

z Chełmszczyzny, Podlasia, Warszawy, Ukrainy, Białostoczczyzny, Lublina . Uroczystościom przewodniczył Zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce- metropolita Sawa wraz z arcybiskupem lubelskim i chełmskim

Ablem oraz biskupem hajnowskim Mironem. Tegoroczne obchody rozpoczęły się całonocnym czuwaniem, podczas którego poświęcono i ustanowiono na kopułach nowej cerkwi krzyże. Około godz. 22 cerkiew ponownie zapełniła się wiernymi, którzy uczestniczyli w akafiscie ku czci Turkowickiej Ikony Matki Bożej. O północy była celebrowana panichida za zmarłe siostry dawnego Monasteru w Turkowicach oraz prawosławny lud Chełmszczyzny, który poległ w tragicznych wydarzeniach akcji „Wisła” .

Cerkiew nie pustoszała w ciągu całej nocy. Już o 1:30 odsłużono

akafist ku czci Męczenników Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej, a o 6:00 sprawowano pierwszą Liturgię Świętą wraz z małym poświęceniem wody. Uroczystości zakończyła Boska Liturgia celebrowana przez metropolitę Sawę oraz arcybiskupa lubelskiego i chełmskiego Abła wraz z biskupem włodzimierskim i kowelskim Nikodemem. Tegoroczne obchody były okazją do spo-

tkania wielu osób dotkniętych tragicznymi skutkami akcji „ Wisła”, rozszarpanymi przez okrutny los po świecie. Wzruszające ich spotkania zauważyć można było

spacerując po parku dawnego Monasteru. Ludzie siedzieli na ławkach, płakali, śpiewali, wspominali dawne czasy.

Niezawodna młodzież

Także i tym razem młodzież okazała się niezawodna i potrzebna. Już w piątek 13 lipca grupa mło-

dzieży z naszej diecezji przybyła do Turkowic, by uczestniczyć w przygotowaniach do święta ku czci Turkowickiej Ikony Matki Bożej. Mieli przed sobą nie lada wyzwanie, gdyż czasu było mało, a pracy tak wiele. Jedni zagrabiali teren wokół cerkwi, inni myli okna, czyścili świeczniki, ustawiali ikonostas, składali

panikadilo, sprzedawali i gasili świece, przyjmowali zapiski intencyjne, rozpowszechniali literaturę o tematyce cerkiewnej. Wszystkie prace przebiegały pod troskliwym nadzorem władzyki Abła, który był zawsze z nimi ciałem i duchem. Po zakończonych uro-

czystościach młodzież uporządkowała teren wokół świątyni.

Mimo zmęczenia, które dawało się we znaki wszyscy pracowali na chwałę bożą. Tegoroczne uroczystości w Turkowicach połączone z obchodami 60 rocznicy akcji „Wisła” mobilizowały młodzież do większego poświęcenia.



Krzyże zwieńczyły kopuły nowej cerkwi w Turkowicach



Młodzież przygotowuje cerkiew do uroczystości



Sobór monasteru turkowickiego, początek XX w.

Trochę z historii Turkowic oraz o losach ikony Matki Boskiej

Turkowice, wieś leżąca po prawej stronie rzeki Huczwy, w powiecie hrubieszowskim, woj. lubelskie, powstała najprawdopodobniej w XII-XIV wieku. Swoją nazwę otrzymała od nazwiska właściciela – Henryka Turka, który w 1421 r. nabył część Horyszczyc, położonych niedaleko Turkowic. Od czasu pierwszej wzmianki w roku 1469 do 1778 r. Turkowice należały do rodziny Turkowskich, następnie do wieku XX były własnością Makomaskich. Swoją sławę wieś zawdzięcza obrazowi Matki Boskiej, gdzie w miejscu jego objawienia, jak głosi przekaz, powstał monaster.

W 1340 r. książę opolski Władysław objął w posiadanie zamek w Bełżcu. Około 1382 r. postanowił wywieźć stamtąd oraz z zamkowej cerkwi prawosławnej największe drogocenności. Wśród nich była Bełska (obecnie Częstochowska) Ikona Matki Bożej. Gdy książę po odpoczynku chciał ruszyć w dalszą drogę, okazało się, że konie, które ciągnęły karetę, gdzie była ikona, nie chcą ruszyć. Wszyscy zrozumieli, że Bogarodzica chce, aby Jej ikona została na tym miejscu. Gdy wreszcie konie ruszyły, w miejscu, gdzie znajdowała się ikona pojawił się blask, który odzwierciedlił na płótnie oblicze Matki Bożej z Dzieciątkiem, bardzo podobny do Bełskiej (Częstochowskiej) Ikony Bogarodzicy. Wkrótce w miejscu objawienia obrazu wzniesiono męski monaster i w nim umieszczono ikonę. Monaster został zamknięty przez unitów w 1789 r. i odrodził się w 1902 r. już jako żeński klasztor p.w. Opieki Matki Bożej.

W latach 1903-1910 z inicjatywy prawo-

ślawnego biskupa lubelskiego Germana wybudowano zespół klasztorny. Pierwszą przełożoną została wielka księżna Maria Magdalena Gorczakowa, ciotka cara Mikołaja II.

W czasie pierwszej wojny światowej Cudotwórczy Turkowicki Obraz wywieziono w głąb Rosji, skąd już nie wrócił. Po odzyskaniu niepodległości budynki monasteru odebrano prawosławnym i wprowadziły się tam siostry służebniczki (prowadziły one sierociniec, istniejący do lat 50-tych), a sobór został zburzony. Mimo to w latach 20-tych, kiedy z ewakuacji powracali prawosławni mieszkańcy Chełmszczyzny, święto w Turkowicach odrodziło się. Zbudowano kapliczkę, w której umieszczono kopię cudotwórczej ikony. Po pewnym czasie w Turkowicach zamieszkały (nieoficjalnie) prawosławne mniszki. Sytuacja zmieniła się w latach 40-tych, kiedy nastąpiły deportacje prawosławnej ludności ukraińskiej z ziemi chełmskiej, a w 1947 r. akcja „Wisła”; kapliczka została zniszczona. Jednak że w 1981 r., kiedy przybył do Turkowic zwierzchnik Kościoła Prawosławnego w Polsce metropolita Bazyli, w ruinach kapliczki odnalazł kopię Turkowickiej Ikony Matki Boskiej. Umieszczono ją w Warszawie, potem w cerkwi w Tomaszowie. Ze względów bezpieczeństwa, w 1990 r. kopię ikony umieszczono w monasterze św. Onufrego w Jabłecznej, gdzie zapoczątkowano obchody święta ku jej czci. W 1995 r. ponownie rozpoczęto odprawiać uroczyste nabożeństwa w dniu święta ikony na ziemi chełmskiej, początkowo w Tomaszowie a potem w Hrubieszowie. Jednakże już w 1999 r. uroczyste obchody odbyły się w Turkowicach. Wtedy również został poświęcony pamiątkowy krzyż na terenie dawnego monasteru, na działce, która powróciła do własności Kościoła Prawosławnego.

W roku 2006 Kościołowi Prawosławnemu udało się kupić dawny Dom Ludowy, który znajduje się naprzeciwko pamiątkowego krzyża. Budynek ten jest obecnie przystosowany do potrzeb świątyni.

Dorota Filatiuk; Katarzyna Hasiuk

Prawosławie na Chełmszczyźnie – rys historyczny

W poprzednim numerze zapoznaliśmy się z historią prawosławia na Chełmszczyźnie i Południowym Podlasiu od jego początków na tych terenach aż do początku XX wieku. Poniżej przedstawiamy kontynuację tych niezwykle bogatych dziejów.

W 1905 r. na skutek ukazu tolerancyjnego Mikołaja II dawni unicy gremialnie poczęli opuszczać Cerkiew i przechodzić na katolicyzm w obrządku łacińskim.

8 września 1905 r. z prawosławnej diecezji chełmsko – warszawskiej wydzielona została, jako odrębna, diecezja chełmsko – lubelska. Biskupem został Eulogiusz – rektor prawosławnego seminarium duchownego w Chełmie. Obejmując biskupstwo, władcyka Eulogiusz poświęcił się sprawie wydzielenia z Guberni Lubelskiej nowej Guberni

Chełmskiej i przyłączenia jej do Cesarstwa Rosyjskiego. W 1912 r. została utworzona Gubernia Chełmska. Władze carskie i duchowieństwo swoje roszczenia terytorialne wobec Królestwa Polskiego motywowały związkami

historycznymi Ziemi Chełmskiej z Rusią, szczególnie za czasów Daniela.

Po utworzeniu guberni i wcieleniu jej do Rosji, diecezja liczyła 22 dekanaty, 282 parafie, 313 kapłanów i 303 tysiące wiernych. Ponadto na terenie diecezji chełmskiej istniał jeden monastyr męski i cztery żeńskie. W 1914 r., w związku z napływem wojska i urzędników, wzrosła liczba zamieszkałych w Chełmie Rosjan. Ogółem, dla 6707 prawosławnych funkcjonowało 13 cerkwi. W 1915 r. na skutek zbliżania się frontu, władze carskie ewakuowały w głąb Rosji część ludność miasta.

Masowa ucieczka duchowieństwa prawosławnego i wiernych spowodowała rozkład struktury organizacyjnej Kościoła prawosławnego. Chełm znalazł się pod okupacją niemiecko - austriacką.

W wyniku zakończenia I wojny światowej zmianie uległa mapa polityczna Europy. Powstały nowe państwa, a Polska odzyskała niepodległość stając się wielonarodowym krajem. Według statystyki w 1931 r. mniejszości religijne stanowiły 31% mieszkańców. Ludność prawosławna stanowiła ok. 12% wszystkich wyznawców. Jak stwierdza M. Papierzyńska-Turek wiernych Kościoła P r a w o s ł a w n e g o b y ł o 3 7 6 2 4 8 4 osób.

Położenie mniejszości regulował podpisany przez Polskę w Paryżu traktat o mniejszo-



Sobór Katedralny w Chełmie

ściach narodowych i religijnych. Władze polskie gwarantowały zabezpieczyć wszystkim obywatelom bez względu na wyznanie czy narodowość wolność i równouprawnienie, miały też zapewnić obronę praw religijnych i narodowości-

wych każdego obywatela.

Sytuacja ludności prawosławnej w II Rzeczypospolitej była zła. U progów budowania zrębów II Rzeczypospolitej Cerkiew znalazła się w obliczu różnorodnych zagrożeń. Upatrując w niej czynnik destabilizacji dla przyjętej formy państwa, postanowiono dążyć do jej osłabienia. Realizowano ów cel poprzez uszczuplenie stanu majątkowego Cerkwi Prawosławnej. Już w grudniu 1918r. rozporządzeniem Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego cały ruchomy i nieruchomy majątek cerkiewny przejęty został w przymusowy zarząd państwowy. Władze państwowe jesz-

cze na przełomie 1918 i 1919 roku nakazały zburzenie szeregu świątyń, głównie w miastach. Ofiarą tej decyzji padły m.in. cerkwie w Chełmie i Lublinie. Kilkaset z nich zamknięto, oprócz tego odebrano Cerkwi około 20 tys. hektarów ziemi.

Ta pierwsza fala rewindykacji szczególnie boleśnie dotknęła Chełmszczyznę (powiaty: biłgorajski, zamojski, tomaszowski, hrubieszowski, krasnostawski i chełmski) i południową część Podlasia. Na tym obszarze, zamieszkałym przez około ćwierć miliona prawosławnych, zniszczono 36 świątyń, zmieniono 55, zamknięto 104 oraz wyświęcono na kościoły 137. We władaniu Cerkwi prawosławnej pozostało ich 57.

Przywracanie do życia parafii prawosławnych na Chełmszczyźnie rozpoczęło się w 1919 roku. Przywrócono 29 parafii przyjmując za normę 5000 wiernych. Charakterystycznym momentem przy tym pierwszym ustalaniu sieci parafii było konsultowanie się z władzami Kościoła Rzymskokatolickiego.

W 1924 r. na ziemi chełmskiej postanowiono utworzyć 49 parafii i 5 filii. Likwidacja wielu parafii wywołała duże zaniepokojenie wśród ludności oraz niezadowolenie władz kościelnych. Pod naciskiem żądań ludności oraz zabiegów metropolity doszło w następnych latach do otwarcia kilku nowych parafii i etatowych filii. W 1928 roku na Chełmszczyźnie było 46 parafii i 22 filie

Polityka państwa w sprawie liczby cerkwi była konsekwentna. Dążono do utrzymania pewnej liczby cerkwi zamkniętych oraz rozrzedzenia sieci parafialnej, która miała sprzyjać przejściu prawosławnych do Kościoła Katolickiego. Już w 1919 r. ówczesny rząd wydał zarządzenie, że cerkwie nie oddane do majątku parafii winny być zamknięte i opieczutowane, a klucze złożone na posterunku policji. Ludność często składała prośby do władz administracyjnych o zezwolenie na otwarcie cerkwi w czasie świąt. W latach dwudziestych

zezwoleń na nabożeństwa w nieczynnych cerkwiach były wydawane, w trzydziestych zaś coraz rzadziej, aż wreszcie zakazano starostom otwierania w ogóle cerkwi.

Największy dramat przeżyła Cerkiew Prawosławna w drugiej połowie lat trzydziestych. Już po przewrocie majowym w 1926r., w Ministerstwie Spraw Wojskowych przygotowano specjalne wytyczne dotyczące przymusowej katolicyzacji ludności prawosławnej.

Wychodząc z założenia, iż na ziemiach byłej Chełmszczyzny mają żyć wyłącznie Polacy - katolicy postulowano, aby w gminach gdzie jest większość katolicka popierać uchwały żądające likwidacji cerkwi.

Po śmierci Piłsudskiego urosły aspiracje wojska do decydowania o kierunkach wewnętrznej polityki państwa. Stąd plany



Cmentarz i cerkiew w Turkowicach, początek XX w.

zniszczenia prawosławia rozciągnięto na cały obszar zamieszkały przez wiernych tego wyznania. W praktyce jednak działania na szerszą skalę objęły jedynie Chełmszczyznę, Wołyń i

południową część Podlasia. Najsilniejsze uderzenie skierowano na Chełmszczyznę. Jako główną metodę "działalności misyjnej" przyjęto burzenie zamkniętych w poprzednich okresach cerkwi. Widząc w nich niejako symbol prawosławia, uważano, że wraz z ich zniknięciem ludność prawosławna okaże się bardziej skora do zmiany wyznania.

Tragiczny los prawosławia na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu był obiektem specjalnej troski ze strony hierarchii. Do prób ratowania cerkwi na tym obszarze włączył się osobiście sam metropolita, który jeszcze w kwietniu 1938r. uzyskał od prezydenta Mościckiego zapewnienie, że nie dopuści on do represji

wobec cerkwi. Była to jednak obietnica bez pokrycia. Na nic się też zdała audyencja u premiera Sławoja-Składkowskiego, który oświadczył, że zatrzymanie pacyfikacji przerasta jego możliwości.

Bezwzględność wykonawców wojskowych rozkazów, ewidentne barbarzyństwo dokonujące się w kraju, w którym nieustannie podkreślano jego przynależność do chrześcijańsko – europejskiego kręgu cywilizacyjnego spowodowało, że przeciwko akcji coraz głośniej zaczęto protestować i wśród społeczności rzymskokatolickiej. W obawie przed dalszym wzrostem wrogich do sanacji nastrojów przeciwko akcji opowiedziała się nawet część aparatu państwowego. Wojskowi inicjatorzy akcji pozostali więc w praktyce osamotnieni. Biorąc pod uwagę niewspółmierność ponoszonych kosztów wobec osiągniętych rezultatów, postanowiono w drugiej połowie lipca 1938r. czasowo wyhamować tempo pacyfikacji. Wiosną 1939r. zaprzestano jej całkowicie.

Pomimo tego wyniki były zatrważające. W czasie trwania pacyfikacji zniszczono 127 obiektów religijnych. Według danych pochodzących ze źródeł wojskowych, zmuszono do porzucenia prawosławia ok. 10% ogółu wiernych. W rzeczywistości liczba ta była mniejsza, gdyż wielu z nich z czasem powróciło na łono Cerkwi. Niemniej jednak w części wsi wyznaniowo mieszanych oraz położonych najdalej na zachód prawosławie pozostawało już tylko wspomnieniem.

Jeszcze tragiczniej przedstawia się bilans całego dwuzestolecia. Przez ten okres na terenie województwa lubelskiego według szacunkowych danych, zniszczono 189 cerkwi, 149 przekazano Kościołowi Katolickiemu. W użytkowaniu Cerkwi prawosławnej pozostało 51 świątyń. Trudno jest precyzyjnie oszacować liczbę utraconych wiernych. Stwierdzić tylko można, że z około ćwierć miliona wyznawców Cerkiew straciła co najmniej kilkadziesiąt tysięcy.



Cerkiew katedralna w Lublinie

W okresie II wojny światowej nastąpiło odrodzenie życia religijnego i narodowego ukraińskiej społeczności prawosławnej Chełmszczyzny i Podlasia. Wielkie zasługi w tym kierunku położył arcybiskup Harion (Ohijenko) -ordynariusz reaktywowanej w 1940r. diecezji chełmsko – podlaskiej.

Zakończenie II wojny światowej, wytyczenie nowej granicy z ZSRR, przesiedlenia ludności ukraińskiej i białoruskiej w latach 1944–1947 wpłynęło zasadniczo na położenie Kościoła Prawosławnego. Utracił on 90% stanu posiadania. Liczba hierarchii spadła z 10 do 2, parafii z 1979 do 169, duchownych z 1725 do 190, świątyń 1947 do 223. Liczba wiernych zmniejszyła się z przeszło 4 mln do około 300 tys. Wskutek powyższych wydarzeń, a ponadto akcji "Wisła" w 1947r., Kościół nabrał wybitnie, poza Białostoczczyzną, diasporalnego charakteru.

Po zakończeniu działań wojennych w nowych granicach państwowych znalazły się – jak wspomniano – jedynie diecezja warszawska oraz resztki grodzieńskiej. Formalnie obowiązywał nadal podział diecezjalny ustanowiony we wrześniu 1940r. Dopiero 15 lipca 1946r. przeprowadzono reorganizację struktury diecezjalnej. Wtedy to formalnie zlikwidowano m.in. diecezję chełmsko - podlaską (włączono ją do diecezji warszawskiej). Kolejne zmiany nastąpiły w 1948 i 1951r. Nowy podział, poza drobnymi korektami w 1958r. przetrwał do początku lat osiemdziesiątych. W 1983r. erygowano diecezję przemysko – nowosądecką, 1 marca 1989r. diecezję lubelsko – chełmską. Ordynariuszem diecezji został bp Abel (Popławski), namiestnik monasteru św. Onufrego w Jabłecznej. Jego konsekracja odbyła się 25 marca 1989r.

W marcu 2001r. biskup Abel – ordynariusz prawosławnej diecezji lubelsko – chełmskiej, został podniesiony do godności arcybiskupa.

Irena Lukaszuk

Zdjęcia: www.lublin.cerkiew.pl

Akcja „Wisła” - to przeżyli nasi dziadkowie...

W ciągu trzech miesięcy 1947 roku, poczynając od 28 kwietnia, na polecenie komunistycznych władz Polski siłami wojska, milicji i służb bezpieczeństwa deportowano około 150 tysięcy ludzi wyznania prawosławnego z ich ziem rodzinnych i osiedlono w rozproszeniu na zachodzie i północy kraju. Wojskowej Grupie Operacyjnej "Wisła" (od której wzięta potoczna nazwa ta próba "rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce") rozkazano zlikwidować Ukraińską Armię Powstańczą i Organizację Nacjonalistów Ukraińskich; deportacje, pozbawiając podziemie zaplecza, miały być koniecznym środkiem prowadzącym do tego celu.

Wielu z uczestników tych dramatycznych wydarzeń to nasi dziadkowie i babcie, którzy ze łzami w oczach wspominają tamten bolesny okres swojego życia. Poprosiliśmy bezpośrednio dotkniętych tymi wydarzeniami, aby opowiedzieli nam o tamtym okresie.

Pan Konstanty Kiryluk z Lisznej kiedy został wywieziony miał 14 lat. Tak relacjonuje swoją historię:

„To był piękny, lipcowy dzień. Pora obiadowa. Mama właśnie zagniotła ciasto na chleb. Ja z rodzeństwem przebywałem w drugim pokoju. Nie wiedząc dlaczego, zobaczyłem zdenerwowaną mamę, która krzyknęła do nas „Pakować się! Wywożać nas!” Chleba już nie upiekła. Nie pamiętam ile czasu dostaliśmy na spakowanie się, wiem, że mało. Ojciec dał wojsku gorzałki, więc i mieliśmy furmankę. Mały byłem... Cały czas myślałem, że jedziemy gdzieś w głąb Rosji. Chociażby na Sybir. Z Nowosiółek dojechaliśmy do Tucznej, tam za Kościołem spędziliśmy noc. Ale jaka to była noc i sen, Cały czas krzyki, śmiechy wojska. Rankiem byliśmy już w Chotyłowiu. Tej podróży nie zapomnę do końca życia. Jechaliśmy razem w przedziale ze zwierzętami, bez chleba, bez wody, bez nadziei.

Dojechaliśmy bodajże za Lidzbark Warmiński. Wypędzono nas z wagonów

i rozkazano szukać sobie po całym powiecie jakiegoś lokum. Pierwszą noc wraz z pięcioma innymi rodzinami spędziliśmy w chatce opuszczonej i zapuszczonej przez Niemców. Przez następny tydzień szukaliśmy czegoś konkretnego, w czym dosłownie „dało by się żyć!” Ojciec znalazł coś. Niewielkie mieszkanie pod lasem, bez okien, bez drzwi. Zamieszkaliśmy my w jednym końcu, a druga rodzina z Pnisek (k. Jabłecznej) w drugim. Załataliśmy dziury płachtami, lecz z czasem wyremontowaliśmy nasz domek.

Jakoś trzeba było żyć. Sołtys powiedział: Gdzie tylko zobaczycie kawałek trawy, kuście bez pytania. Robota była codziennie. Nikt nie zrozumie tego, jeżeli nie przeżyje tych chwil. Gdy ja młody chłopak wstawałem o 5.00 rano, a kładłem się spać o 23.00 wieczorem, a cały dzień wytrzymałem o jednym posiłku. Pracowało się gdzie tylko się dało. Z mamą chodziliśmy 7 km na zarobek w postaci 50 kg ziemniaków. Jaki żal ścisnął serce, gdy tu pracowałeś pół darmo, a tam zostawiłeś pola, dorodne siano, bydło-cała gospodarzę.

Wróciłem na rodzinną ziemię w końcu 1970 r. Te 37 lat wiele mnie nauczyło. Chcę wyrazić współczucie wszystkim, których dotknęła ta tragedia wymierzona przeciwko nam- niczego nie winnym ludziom.”

Nasz drugi rozmówca, Pan Mikołaj Daniluk z Kątów, miał 12 lat gdy został wywieziony wraz z rodziną na tzw. „ziemię odzyskaną”. Pomimo tak młodego wieku bardzo dobrze pamięta tamte wydarzenia. Z panem Mikołajem rozmawiała nasza redakcyjna koleżanka- Ania Jowik.:

Ania Jowik: W którym roku rozpoczął się koszmar Akcji „Wisła”? Co Pan pamięta z tego dnia?

Mikołaj Daniluk: Dokładnie w sobotę na św. Piotra i Pawła. Tylko słońce wschodziło jak wojsko przyjechało. To było w 1947r. Wojskowi poszli do byłego sołtysa i jego zastępcy i zapisywali ludzi na listę. Następnie funkcjonariusze milicji wyczytywali kto ma się spakować na wyjazd



Fotografie i wspomnienia- na szczęście już tylko tyle pozostało po 12 latach spędzonych na „obczyźnie”- pan Mikolaj Daniluk

do Chotyłowa za dwie godziny. Na stacji w Chyłowie spotkaliśmy sąsiada, Andrzeja Sobola. Opowiadał, już dzień wcześniej był załadowany do furmanki, ale dał 25 tysięcy łapówki i wojskowi pozwolili mu zostać. Jednak dzień później przyjechali inni funkcjonariusze i już nic nie pomogło. Stracił cały dorobek, a i tak musiał jechać.

A: Wspominał Pan coś pewnej „liście wywożonych”. Co to była za lista? Kto i kogo na nią wpisywał?

M: Był to spis wywożonych na tzw. Ziemie odzyskane, czyli okolice Olsztyna i Szczecina. Listę przywieźli funkcjonariusze Wojska Polskiego z Białej Podlaskiej. Byli na niej prawosławni mieszkańcy różnych wsi, m.in. Kątów, a sołtys dopisał kogo chciał. Wiązało się z tym wiele przekrętów. Mój dziadek Filip opowiadał, że sołtys Kowalski powiedział: „Postaw butelkę wódki, to Ciebie nie będzie na liście”. Nie mieliśmy wtedy wódki, więc dziadek zaproponował pieniądze. Sołtys jednak nie zgodził się na takie rozwiązanie i dopisał naszą rodzinę na listę wywożonych.

A: Co się działo jak dowiedzieliście się, że musicie się pakować?

M: Był wtedy upalny lipiec. Mieliśmy posadzone żyto, owies, ziemniaki. Wszystko zostało. Wzięliśmy tylko konia, 3 świnie, i 2 krowy. Wszystko miało się zmieścić na wagonach. W środku mieli siedzieć tylko ludzie. Moja mama była wtedy w ciąży. Kiedy zajechaliśmy do Chotyłowa, w ciężkim stanie poszła do kapitana z prośbą, żeby wrócić do domu. On zaś rzekł: „Jedź! Diabeł Cię nie weźmie. Najwyżej w czasie porodu udostępni pół wagonu.”

I pojechaliśmy... Po dwóch dniach na „ziemiach odzyskanych” urodziła się córka. Kiedy dziadek chciał ją zameldować i powiedział, że jest prawosławna to urzędnik dzwonił do powiatu z pytaniem, czy można prawosławnych mel-dować.

A: Do jakiej miejscowości zostaliście wywiezieni? Jakie warunki tam zastaliście?

M: Była to wieś Wojnity w województwie Olsztyńskim. Co zastaliśmy? Właściwie nic. Ściany, wybite okna i tartak. Nawet drzwi nie było. Po krótkim czasie przyjechały do nas jeszcze dwie znajome rodziny. Mieszkaliśmy tam razem 12 lat, bo oni mieli jeszcze gorsze warunki.

A: A co zastaliście po powrocie do domu?

M: Wróciliśmy z powrotem do Kątów, w których do dziś mieszkam z żoną Anną. Stodoła i obora zostały sprzedane przez Rząd PRL-u. Jak nas wywozili na zachód to mieliśmy 12 ha ziemi: w tym grunty orne i las. Była jednak komysacja (scalenie gruntów) i otrzymałem za ledwie 8 ha. Resztę zabrano na fundusz państwa. W naszej drewnianej chałupce był sklep. Po długich staraniach dom nam zwrócono. Nie było tam już jednak ani pieców, ani mebli. Wszystko rozparcelowano.

A: Jakie wydarzenia najbardziej utkwiły Panu w pamięci?

M: Najbardziej bolało gdy wyjeżdżaliśmy i wojsko strzelało na wiwat. Strach było patrzeć też jak kijami bili chłopów. Tych wydarzeń nigdy nie zapomnę.

A: Bardzo dziękuję za rozmowę.

W tym roku mija 60-ta rocznica akcji „Wisła”. Hierarchowie naszej Cerkwi wielokrotnie podczas różnych uroczystości nawiązywali do tamtych tragicznych wydarzeń, aby uzmysłowić nam, często nieświadomym młodym ludziom, nasze korzenie. My jako młodzież-przyszłość powinniśmy znać swoją przeszłość i kultywować pamięć o niej.

Anna Jowik, Jarosław Szczur

Miejsce młodego człowieka we współczesnym świecie

Przystępując do próby opracowania niniejszego, wielce interesującego tematu, na samym początku należałoby określić dostępne kryteria określające ogólne pojęcie miejsca człowieka w dzisiejszych czasach. Co powoduje, że każdy z nas w pewnym momencie czuje potrzebę samookreślenia siebie? Co nas skłania, byśmy wymagali tego od innych? Co oznacza manifestacja siebie na zewnątrz oraz czemu ona służy? Wreszcie, jak ma się do tego wszystkiego religia – czy pomaga, czy też negatywizuje i odrzuca wszelkie próby samookreślenia się człowieka, szczególnie młodego...

Te i wiele innych pytań rodzi się zapewne podczas rozpatrywania postawionego zagadnienia, jednak wierzący człowiek będzie na nie patrzeć w inny sposób. Nie będzie pytać o powody, dla których powinien dokonać wspomnianego samookreślenia własnej osoby ale za najważniejsze uzna cele takiego postępowania. W pojmowaniu rzeczywistości przez człowieka wiary na pierwszym miejscu znajduje się pojęcie siły i szczerości jego relacji z Bogiem, w którego usilnie wierzy i stara się słuchać. Wypełnianie przykazań, tj. czynienie dobra drugiemu człowiekowi będzie w naturalny sposób połączone ze świadomością Bożej posługi. Kochając innego człowieka kochamy Boga, czyniąc dobro ewangelicznie rozumianym braciom jednoznacznie kierujemy je ku niebu. Akt dobrowolnej pomocy wszystkim wokół, na ile to możliwe, staje się żywym świadectwem siły wewnętrznej wiary. Relacja z innymi odzwierciedla chęć bycia w pobliżu Boga.

Potrzeba samoświadomości młodego człowieka nazwanego już człowiekiem wiary potrzebna jest więc ze wzglę-

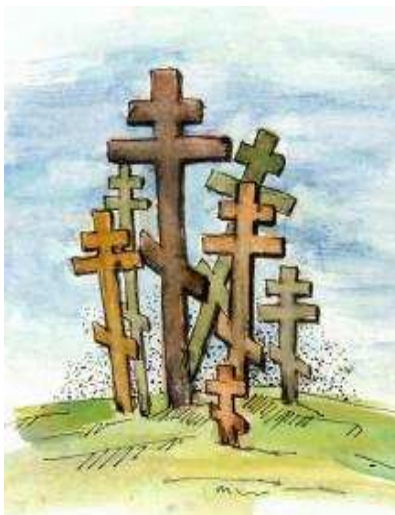
du na postawiony poprzez wiarę cel. Celem jest zbawienie swej duszy a więc wszystko co przeczy temu postanowieniu znajduje się w naturalny sposób poza orbitą zainteresowań.

Nie wolno zapomnieć o wymaganym podejściu do pojmowania zbawienia jako końcowego efektu postępowania w życiu codziennym. W żadnym przypadku nie należy rozumieć go na sposób jurydyczny, tj. uczynek – nagroda... Taki system nie należy do prawidłowej świadomości religijnej w prawosławiu. Czyniąc dobro nie zawsze bądźmy pewni, że oto przyjdzie spokój lub inna nagroda za dobry uczynek – wręcz przeciwnie, należy tylko wyczekiwać kolejnego problemu do rozwiązania. Nie jest to pewna zasada

a jedynie próba powstrzymania pychy po dokonaniu jakiegoś dobra. Świadomość pojawienia się kolejnych pokus nawet po zaistnieniu takiego faktu, jakim jest wyświadczenie komuś dobra, jest najlepszym wyjściem i w

sposób bezpośredni nakierowuje na wiarę i nadzieję na pomoc Bożą. To z kolei jest tzw. duchowym wzrostem w wierze w Boga, czyli kolejnym stopniem na drodze cnoty i kulturalnego postępowania ze względu na zbawienie siebie.

Młody człowiek w ówczesnym świecie powinien posiadać już własną samoświadomość, ponieważ nie mając pojęcia kim jest i jaka jest jego życiowa droga oraz na czym ma polegać całe jego życie, bardzo szybko zostanie zasymilowany przez negatywne wpływy i wciągnięty w niejasne zależności, jakich współczesność ofiaruje w nadmiarze. Samoświadomość jest kontrolą samego siebie i jednocześnie swego postępowania. Zalecenia religijne dają pewien obraz i nakreślają



Źródło: www.bmp.cerkiew.pl

zakres działania i relacji dzisiejszego człowieka. Nie ustalają ich w sposób hermetycznego oddzielenia od wszystkich i wszystkiego a dają możliwe rozwiązania podczas pojawienia się pierwszych kwestii spornych związanych z wnętrzem człowieka.

Jedynie religia daje odpowiedź na szereg najważniejszych kwestii a częste nieporozumienia traktuje jako brak miłości wzajemnej oraz podaje szybkie i bezbolesne sposoby uleczenia takiego stanu. Jedynie religia stawia przed człowiekiem zadania, które ten wypełnia ze względu na własne dobro. Jedynie religia ostrzega przed egoizmem i wszelkiego rodzaju fobiami mówiąc, że jeśli ktoś z własnej woli pragnie zbawienia i czyni wszystko by to osiągnąć – ma to ogromny wpływ na innych ludzi. Jego prywatne postanowienie posiada silne bodźce skierowane jak promienie słoneczne na wszystkich znajdujących się w zasięgu takiego oddziaływania.

Młody człowiek często niepotrzebnie odrzuca dziś pojęcie religii zastępując je innymi (nauka, sport, itd.), które w efekcie nie dają uczucia samorealizacji w takim stopniu, w jakim umożliwia je odczuć właśnie religia. Stawianie sobie za cel pojęć polegających na pielęgnacji chorobowych stanów duszy (np.: pycha = żądza sławy) daje uludę krótkotrwałego szczęścia i kieruje do kolejnych jego substytutów. Stanowi to, niestety, bardzo powszechną praktykę. Młodzi ludzie nie pragną dziś patrzeć na dobro innego człowieka, a obserwując przykłady innych, wzajemnie się napędzają w wyścigu do pobłażania egoistycznym i pełnym zła dążeniom.

Porównanie owych młodych ludzi bez celu z tymi, którzy podporządkowali się różnego rodzaju pracy – socjalnej, społecznej, charytatywnej – zawsze w sposób jaskrawy ukaże na ogromne różnice w świadomości i ocenie samego siebie i innych.

Człowiek, który dba tylko i wyłącznie o swoje dobro i krótkodystansowe cele nie będzie umiał zareagować na woła-

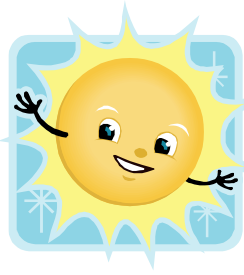
nie o pomoc innego człowieka, ponieważ to właśnie krzywda innych dała mu taką pozycję, która stanowi fundament jego samozadowolenia i gwarancję szczęścia. Ten, kto wybrał z kolei bardziej pomoc innym niż własne dążenia, w sposób naturalny wyszuka rozwiązania zaistniałych problemów w swoim otoczeniu, społeczeństwie i zawsze będzie rozwijać swój zmysł niesienia pomocy wszystkim, którzy jej potrzebują.

Młody człowiek związany z religią bezsprzecznie rozwija przed sobą horyzonty wielu płaszczyzn oddziaływania, ponieważ jego wiara w pomoc Bożą oraz żywe zaangażowanie w sprawy największego priorytetu polegające na budowaniu Królestwa Niebieskiego tu, na ziemi stanowią gwarancję jego odpowiedzialności w każdej sprawie, co stanowi dziś największe zapotrzebowanie w życiu społecznym. Miejsce zatem współczesnego młodego człowieka znajduje się w Bożej bliskości, którą daje jedynie religia.

Prawosławie umożliwia jak nigdy dotąd wielowymiarową i międzynarodową współpracę pomiędzy bractwami cerkiewnymi, do których należą aktywni młodzi ludzie, którzy każdą wolną chwilę poświęcają na realizację ewangelicznych zaleceń pomimo grzesznego hałasu otaczającego świata wraz z jego pokusami. Niebywała integracja młodzieży z najdalszych zakątków świata z przedstawicielami krajów europejskich czy obu Ameryk daje nowe doświadczenia i obrazuje wielkie możliwości współpracy opartej na doświadczeniu, której fundamentem zawsze jest miłość w jej nominalnym znaczeniu zawartym w nowotestamentowych przesłaniach w sposób najbardziej zrozumiały.

O. Dionizy

Obozy wakacyjne 2007



Podczas tegorocznych wakacji nasze Bractwo stworzyło wiele możliwości letniego wypoczynku. Tradycyjnie już na początku lipca odbył się wypoczynkowy dziecięco – młodzieżowy obóz w Holeszowie. Uzdolnieni muzycznie młodszy bractwowiec odpoczywali w Cieplicach na obozie ukierunkowanym na śpiew cerkiewny. Oprócz treningu swojego głosu młodzi chórzyscy zdobyli wiele szczytów i podziwiali piękne krajobrazy Karkonoszy. Starsi bractwowiec połączyli przyjemne z pożytecznym. Podczas obozu roboczo – wypoczynkowego w Cycowie uporządkowali zapomniany prawosławny cmentarz. Była również możliwość odpoczynku zagranicą, wspólnie z Fundacją Dialog Narodów organizowaliśmy obozy wypoczynkowe w Bułgarii i Rumunii.

W sierpniu młodzież i dzieci z Polski, Ukrainy i Białorusi spotkała się na międzynarodowych integracyjnych obozach w Kodniu (10-14 lat) i w Okunince (15-19 lat). Natomiast młodzież akademicka we wrześniu odpoczywała

w takim międzynarodowym towarzystwie. Była to doskonała okazja do poznania kultury naszych wschodnich sąsiadów i nawiązania nowych znajomości. Obozy międzynarodowe zorganizowane zostały w ramach projektu „To co nas łączy. Cegiełką do...” finansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Ukraina-Białoruś INTERREG III/Tacie CBC 2004-2006 oraz Budżetu Państwa. Projekt realizowany jest przez Prawosławną Diecezję Lubelską-Chełmską przy współudziale Fundacji Dialog Narodów i Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.

Bardziej szczegółowe relacje oraz zdjęcia z poszczególnych obozów znajdziecie na naszej stronie internetowej: www.bmpdiecezjalch.cerkiew.pl Zapraszamy do jej odwiedzenia. Uczestnicy obozów przypomną sobie miłe chwile, a niezdecydowani rozwiążą swoje dylematy „jechać na obóz czy nie, oto jest pytanie...”

Joanna Osypiuk

Szkolenie w ramach projektu „To co nas łączy. Cegiełką do...”

W dniach 10-12 odbył się pierwszy etap szkolenia dotyczącego pisania projektów, w którym uczestniczyła grupa młodych osób z Polski, Białorusi i Ukrainy.

Młodzież mogła dowiedzieć się na czym polega praca nad projektem, w jaki sposób go napisać, skąd pozyskać fundusze na konkretny cel. Na te i wiele innych pytań odpowiadali nam gospodarze spotkania- Grzegorz Szwed oraz Sergiej Gotin. Podczas trzydniowego szkolenia dowiedzieliśmy się podstawowych informacji niezbędnych do samodzielnej pracy.

Drugi etap spotkania, który odbył się tydzień później, miał na celu pogłębienie wiedzy i skupiał się na zajęciach praktycznych. W związku z powyższym wszyscy uczestnicy pracowali w grupach nad konkretnym projektem.

Te kilka dni wspólnej nauki i pracy przyczyniły się do integracji młodych ludzi z trzech sąsiednich państw i oprócz zdobytej wiedzy i nabytych umiejętności umożliwiły wymianę do-

świadczeń na płaszczyźnie funkcjonowania przycerkiewnych organizacji młodzieżowych w Polsce, na Ukrainie i w Białorusi. Spotkanie to umożliwiło również poznanie zbliżonej ale zarazem odmiennej mentalności i kultury naszych narodów.

Warto podkreślić, że wszystkie zajęcia odbywały się w języku rosyjskim ze względu na gości z zagranicy. W związku z powyższym dla polskiej grupy była to okazja do potrenowania języka.

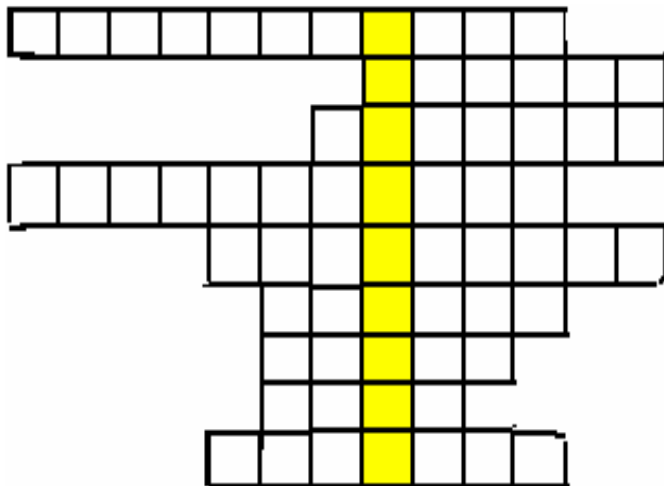
Ostatni etap szkolenia zaplanowany jest na drugą połowę listopada.

Powyższe seminaria zorganizowane zostały w ramach projektu „To co nas łączy. Cegiełką do...” współfinansowanego z EFRR w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Ukraina-Białoruś INTERREG III/Tacie CBC 2004-2006 oraz Budżetu Państwa. Projekt realizowany jest przez Prawosławną Diecezję Lubelską-Chełmską przy współudziale Fundacji Dialog Narodów i BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.

Anna Kościuczuk

KĄCIK DLA DZIECI

Rozwiąż krzyżówkę wpisując poszczególne hasła poziomo, a otrzymasz hasło główne z wyróżnionej kolumnie.



1. Pierwsza część Św. Liturgii
2. Trójkątny nóż, służy do krojenia prosfor
3. Relikwie święte, cudownie zachowane ciało świętego człowieka
4. Stół ofiarny
5. Cherubini i Serafini to ...
6. Umieszcza się na nim chleb eucharystyczny
7. Nakrycie głowy biskupa
8. Ton- jedna z 8 melodii śpiewu cerkiewnego
9. Najważniejsze miejsce w ołtarzu

Opracowała: Natalia Dudko

„100 pytań do”...

Co symbolizują świece zapalone na nabożeństwach? Jakie jest ich znaczenie?

Świece towarzyszą nam w całej ziemskiej egzystencji. Używa się ich podczas sakramentów. Żadne prawosławne nabożeństwo nie odbywa się bez światła. Zapalone świece oraz lampki oliwne przed ikonami przypominają światłość Bożą oraz tę, którą opromienieni są święci. Stawiając zapaloną świeczkę w cerkwi składamy Bogu i Jego świątyni małą ofiarę. Świece wyrażają naszą płomienną miłość i gorącą wiarę w Boga. Zapalone przed ikonami są znakiem naszego oświecenia osiąganego przez naśladowanie świętych. Ogień- światło w Cerkwi, otrzymujemy z najważniejszej części świątyni- z ołtarza. Stąd rozprzestrzenia się na wszystkich i wszystko w Cerkwi. Tak jak ze wschodu przychodzi wraz ze słońcem światło i życiodajne ciepło, tak z ołtarza wierni otrzymu-

ją oświecenie i siły duchowe w sakramentach. Sam Jezus Chrystus nazywany był przez proroków Słońcem Prawdy, które rozświetla mrok zła i grzechu. Przyjmując błogosłowieństwo biskupa zapalonymi świecami przyjmujemy światłość życia- łaskę Bożą. Cerkiew to niebo na ziemi, świece ponikadła (żyrandole) symbolizują światło gwiazd na niebie. Niepozorna, drobna świeca zawiera w sobie ogromną różnorodność znaczeń. Jest ona ogniem, który ogrzewa dusze złączone w Chrystusie. Żywych i umarłych. Świeca jest światłością, która prowadzi do poznania niebiańskiego światła.

Na pytania odpowiadał ks. Marek Ostaszewicz. Jeśli Ciebie też nurtują pytania dotyczące prawosławia prosimy kierować je na :

mampytanie@poczta.onet.eu

Narodzenie Najświętszej Maryi Panny (Roźdżestwo Preswiatofj Bohorodicy)

Pismo Święte nigdzie nie wspomina o narodzinach Maryi. Tradycja jednak przekazuje, że Jej rodzicami byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami. Mimo sędziwego wieku nie mieli dziecka. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Joachim i Anna gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Boga. Nie znamy miejsca urodzenia Maryi ani też daty jej przyjścia na ziemię. Jeśli jednak przyjmiemy za punkt wyjścia przyjęty pierwszy rok naszej ery jako datę narodzenia Chrystusa, to należy się zgodzić, że Maryja przyszła na świat pomiędzy 20 a 16 rokiem przed narodzeniem Chrystusa

Narodzenie Najświętszej Marii Panny świętujemy **8 września** według kalendarza gregoriańskiego (nowego stylu) lub **21 września** zgodnie z kalendarzem juliańskim.

Anna Jowik

Pośpiewajmy przy ognisku...

Tapala

Tapala, tapala wsio w puchu,
Patierał ja dziewczonku swoju,
Patierał ja lubow i diawczonku swoju,
Wy postojtie a ja poiszczu.

S toj dziewczonkoj drużył ja dawno,
Była s niej tak legko charaszo,
No sluczylaś bieda, razlubila ona,
Pamagitie wy mnie tapala.

My stajami s tabor w Tuszynie,
Ty gubami przyżalas ko mnie,
Ty krasiwój była, ty kak roza cewila,
Foczemu ty tak rano uszła.

Ty uszła ad mienia na wsiegda,
Ty nie piszesz mnie daże pisma, no a ja
wsio griuszczu, pacztaliona iszczu, no ad-
in lisz otwiet— pisiem niet.

Wianie Ruta

Wianie ruta la prysadau,
Czarniawaja działczyñońka,
mnie prynada!

I nie jeł by i nie pił by.
Da działczyzny czarnabrywaj,
palacieł by.

Palacieł by, dy nia muszu,
Razlubila czarniawaja, serca duszu!

Ci Ty pjan był, ci zchmialilsia,
Szto takuju niekrasiwuju, wliubiłsial!

Ja nie pjan był, nie zmilichsia,
I diawczyzny czorny woczy, ja wliubiłsial!

Koń

Wyjdu noczju w pole z kaniom
Noczkaj tiomnaj ticho pajdiom
My pajdiom z kaniom pa polu dwajom
My pajdiom z kaniom pa polu dwajom

Noczju w pole zwiozd blagodat'
W pole nikago nie widat'
Tolka my z kaniom pa polu dwajom
Tolka my z kaniom pa polu dwajom

Siadu ja wierchom na kania
Ty niesi pa polu mienia
Pa biezkrainiemu palu majemu
Pa biezkrainiemu palu majemu

Daj-ka ja razok pasmatriu
Kak raždajet palie żariu
Aj brusniczyj cwiet, ałyj da rasswiet
Ali jest to miesto ali jego niet

Paluszko maje rodniaki
Dalnich dierewieñ agniki
Załataja roż da kudrawyj lon
Ja wlublon w Tiebie Rosija wlublon

Budiet dobry god chleborod
Była wsiaka, wsiaka prajdiot
Poj złataja roż, poj kudrawyj lon
Poj o tom kak ja w Rasiju wlublon



Kalendarium BMP Diecezji Lubelsko –Chełmskiej 2007/2008 (Wersja robocza)

- **6 października** – walne zebranie bractwa diecezjalnego w Lublinie;
- **10-11 listopada**- międzynarodowej turniej halowej piłki nożnej;
- **17-18 listopada**- seminarium dotyczące problematyki pracy nad projektem;
- **28 października** – międzynarodowy koncert muzyki sakralnej w Białej Podlaskiej;
- **1 listopada** - akcja sprzedaży zniczy ;
- **3-4 listopada**- międzynarodowy turniej piłki siatkowej
- **13-14 października**- międzynarodowy turniej piłki koszykowej
- **7-9 grudnia** - gowienia bożonarodzeniowe, (np. w Chełmie i w Terespolu;)
- **11 stycznia** – Małanka w Białej Podlaskiej;
- **Luty** – Światowy Dzień Młodzieży Prawosławnej;
- **marzec/ kwiecień** – gowienia wielkopostne;
- **maj** - Paschalna Pielgrzymka Młodzieży na św. Górę Grabarkę; święto w Kostomłotach; Międzynarodowa konferencja św. św. Cyryla i Metodego.
- **czerwiec** - pielgrzymka do Chełma ku czci św. Męczenników Chełmskich i Podlaskich; koncert „Skarby Kultury Podlasia;
- **lipiec** – piesza pielgrzymka do Kostomłot; święto Turkowickiej Ikony Matki Boskiej;
- **sierpień** - piesza pielgrzymka na św. Górę Grabarkę;



Po szczegółowe informacje odsyłamy na www.bmpdiecezjalch.cerkiew.pl i do waszych bractw parafialnych, które na bieżąco będą otrzymywać informacje. Powyższe daty mogą ulec niewielkim zmianom. Jeżeli chcesz otrzymywać bieżące informacje o tym, co w najbliższym czasie będzie przez nas organizowane lub masz ciekawe pomysły na artykuły do kolejnego numeru „Istocznika” napisz do nas: bmplublin@wp.pl

Zarząd BMP Diecezji Lubelsko-Chełmskiej



Zespół redakcyjny nr 4:

Ks. Marcin Gościk
Joanna Osypiuk
Katarzyna Hasiuk
Irena Łukaszuk
Jarosław Szczur
Natalia Dudko
Dorota Fiłatiuk
Katarzyna Sawczuk
Anna Jowik

Kontakt z redakcją: bmplublin@wp.pl

